

Niemcy ogłaszają się supermocarstwem... moralnym!

27 sierpnia 2018

Tego jeszcze nie było! Oto Niemcy mianują się właśnie – publicznie, z rozgłosem – supermocarstwem moralnym. Jakiż piękny neologizm, jakaż kunsztowna nowomowa! Owszem, Niemcy byli swego czasu źli, choć oczywiście nie tylko oni, choć może wcale nie byli najgorsi, jak to próbuje się im wmówić.

Ale w ciągu zaledwie 50-60 lat przeszli drogę, jakiej innym nie udało się pokonać przez całe wieki. Przeżyli coś znacznie więcej niż metamorfozę. Tego nie znają dzieje świata. Nie mówię wcale o sukcesach gospodarczych, zbudowanych wszak na zdobyczach wojennych, z których agresorzy niemal nic nie zwrócili tym, których ograbili (np. Polsce). Nie, oni doszli do niebywałej doskonałości – moralnej! Jeszcze tak niedawno masowo gazowali ludzi i spalali ich w piecach, jeszcze dwie generacje temu wyłapali grubo ponad dwa miliony ludzi na ulicach europejskich miast, głównie w Polsce, i siłą transportowali do Reichu, by tam jako podludzie harowali na sukcesy rasy najwyższej, aryjskiej.

Zresztą nie nazywali znienacka zgarniętych na ulicach ludzi robotnikami przymusowymi, skądże, to byli oficjalnie Zivliarbeiter, robotnicy cywilni – nowomowa była zawsze niemiecką specjalnością (co ułatwia konstrukcja wewnętrzna tego języka). Niemcy wyprzedzili w niej nawet bolszewików.

Potomkowie esesmanów i gestapowców, potomkowie ojców i dziadków, którzy z całą sumiennością realizowali każdego dnia plan morderstw, zwyrodniałych eksperymentów medycznych, masowej grabieży muzeów, kościołów, pałaców i zwykłych gospodarstw domowych, ci potomkowie już nie tylko nauczają dziś innych moralności. Oni po prostu sami stali się kwintesencją moralności, niedościgłym wzorem. Wyprzedzili w

miłosierdziu i tolerancji samego Chrystusa, którego naukę korygują nawet niektórzy (niemało ich!) niemieccy biskupi; choć może gdyby Jezus był Niemcem, byłiby dla niego bardziej wyrozumiali...

Szef półmilionowego tygodnika „Die Zeit” Josef Joffe (urodzony w rodzinie żydowskiej w 1944 r. w Łodzi) zabłysnął właśnie książką „Dobry Niemiec”. Jest to praca publicystyczna, w której stawia się wiele pytań, wiele daje się pod rozwagę. W tym też tonie i duchu autor analizuje współczesne Niemcy jako wspomniane na wstępie moralne supermocarstwo (die moralische Supermacht). Dlaczego?

Przede wszystkim dlatego, że Angela Merkel nigdy nie mówi „my, Niemcy”, ale zawsze „my, Europejczycy”, nigdy nie twierdzi, że coś będzie dobre dla Niemiec, ale zawsze, że będzie dobre dla Europy itd. Tak to również tłumaczył Josef Joffe kilka dni temu w popularnej audycji „Kulturzeit” (emitowanej na trzy niemieckojęzyczne kraje: Niemcy, Szwajcarię i Austrię).

Określenie Bundesrepublik jako moralnego supermocarstwa pojawiało się już nieco wcześniej, w 2016 i 2017 r. Pojęcie ewidentnie przyjmuje się. I nieważne czy Joffe prezentuje je w swej książce jako pytanie, czy jako nieudowodnioną jeszcze tezę. Gdy określenie „die moralische Supermacht” pojawia się w masowych programach telewizyjnych od razu nabiera innego wymiaru – idzie w lud i jest już w kolejnych przekazach pozbawione znaku zapytania.

W zasadzie można się było tego domyślać. Przecież Niemcy nie od dziś sami siebie prezentują jako wzór dla wszystkich krajów świata w ekologii, w tolerancji, w gospodarce i finansach, w nauce, w opiece socjalnej i medycynie, w motoryzacji, w akceptacji dewiacji seksualnych etc. Któż jak nie oni, chciał uszczęśliwić miliony tzw. imigrantów, któż miał tyle serca dla nich, co kanclerz Merkel? To tylko takie faszyzujące kraje jak Węgry i Polska, a teraz jeszcze Austria i Włochy, stają w poprzek miłosierdziu dobrej Europejki, Angeli Merkel.

Co prawda miłosierdzie pani kanclerz też musi mieć swoje granice; są to głównie granice jej kraju. Merkel nie zadysponowała żadnymi środkami na odbudowę tych krajów i regionów, z których uciekają ludzie tacy, jacy mogą się przydać dobrem Niemcom, przepraszam, Europejczykom – ludzie zdrowi, młodzi, w miarę wykształceni, przyszłościowi. To siła moralna nie pozwala pani kanclerz zastanowić się, co będzie z tymi krajami, gdy opuszczą je ludzie będący w stanie odbudować swoje ojczyzny?

Niemcy w swym z troskaniu o dobro innych spostrzegli niedawno, że przyszłość Europejczyków jest bardzo niepewna, bowiem „NATO zawiodło”, jak stwierdza pan Joffe w telewizji, my Europejczycy, już nie znajdujemy się w jego strefie ochronnej. Skąd taka konkluzja? Czyżby dlatego, że NATO w końcu wzmacnia się na wschodniej flance, a więc wzmacnia obronę przed tradycyjnym i często tajnym sprzymierzeńcem Niemiec, czyli Rosją?

To nie jest dla Niemców ważne, że określenie „supermocarstwo moralne” za granicą wywoła głosy ironii albo i politowania. To ma być nowy element jednoczący ich naród, dający mu wiarę w to, że cokolwiek Niemcy zrobią, musi być słuszne, pochodzi bowiem od potęgi moralnej. Wkraczamy w erę nacjonalizmu o niespotykanych dotąd wymiarach. Wymiary rasowe stały się już dawno temu przestarzałe.

Autorstwo: Leszek Sosnowski

Źródło: Swiato-Podglad.pl

O AUTORZE

Autor jest polonistą, germanistą, scenografem, dziennikarzem, artystą fotografikiem (laureat 57 nagród), wydawcą i publicystą. W latach 1972-88 dyrektor Kinoteatru „Związkowiec”. Przez 16 lat prowadził też największy w Europie Dyskusyjny Klub Filmowy „Kinematograf”. W stanie wojennym zorganizował w Kinoteatrze poza cenzurą m.in. dwutygodniowy

„Przegląd Filmów Religijnych”, „Filmowe Spotkania z Bogiem” a także wystawę fotografii Arturo Mariego poświęconą zamachowi na Ojca Świętego Jana Pawła II. Jest także autorem ponad 200 opracowań graficznych do albumów, które ukazały się w wydawnictwie Biały Kruk.